



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Pochwała Kochanowskich - raz jeszcze

**Author:** Maria Barłowska

**Citation style:** Barłowska Maria. (2009). Pochwała Kochanowskich - raz jeszcze. W: R. Ociecek, M. Jarczykowa (red.), "Studia o literaturze i książce dawnej" (s. 78-97). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Maria Barłowska

## Pochwała Kochanowskich — raz jeszcze

Dziejom sławy poetów z rodu Kochanowskich, oczywiście na czele z pierwszym z nich — Janem z Czarnolasu, poświęcono do dziś wiele uwagi. Powstały znakomite monografie, studia, zbiory materiałów i przyczynki, a nawet dokumentująca problem antologia staropolskiej poezji<sup>1</sup>. Jednocześnie to właśnie dawno rozpoznana ranga problemu dostatecznie usprawiedliwia pochylenie się nad najdrobniejszymi nawet okrucami poetyckich hołdów dla rodziny Kochanowskich. Jeden z nich, jak się wydaje do dziś nieodkryty przez badaczy, spoczywa w rękopisie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

W rękopisie o sygnaturze 647 I, będącym dziś w posiadaniu Biblioteki Ukrainskiej Akademii Nauk im. Stefanyka we Lwowie, na karcie 167 v. zapisano wierszowany *Fragment z listu do Jego Mości Pana Dominika Kazanowskiego, co go Kochanowska urodziła, o Kochanowskich*. Liczący trzydzieści 11-zgłoskowych wersów poetycki „fragment” w całości poświęcony jest pochwie Kochanowskich: wersy 1—22 Janowi Kochanowskiemu, 23—26 jego bratu Andrzejowi, a 27—30 bratankowi, Piotrowi Kochanowskiemu. Imiona poetów nie są w tekście przywołane, osoby ich ukrywają się w przejrzystych aluzjach, ale dla ułatwienia ręką późniejszego użytkownika rękopisu zapisała w odpowiednich miejscach na marginesie „Andrzej” oraz „Piotr”, identyfikację Jana uznając za oczywistą. Wiersz, cho-

---

<sup>1</sup> Np.: J. Pelc: *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)* Warszawa 1965; J. Starnawski: *Od Reja do Krasińskiego. Najdawniejszy okres w dziejach sławy Kochanowskiego*. W: *Odrodzenie. Czasy — ludzie — idee*. Łódź 1991, s. 242—254; M. Prejs: *„Nowy Helikon” i Jan Kochanowski*. W: *Staropolskie kręgi inspiracji. Studia o literaturze*. Warszawa 2004; D. Chemperek: *Wobec twórczości Jana Kochanowskiego*. W: Idem: *Poezja Jana Gawińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku*. Lublin 2005; *Hołdy Janowi Kochanowskiemu „poetycznie składane”*. Wybór i oprac. R. Montusiewicz. W: *W kręgu dawnej poezji*. Warszawa 1983; ostatnio *Jan Kochanowski w poezji polskiej od XVI do XX wieku. Antologia*. Wybór, wstęp i oprac. R. Montusiewicz. Lublin 2003.

ciaż opatrzony został informacją, że jest tylko fragmentem epistolograficznej całości, stanowi częstkę spójną tematycznie, a kryterium tematyczne, jak wskazuje sama formuła tytułowa, stało się podstawą jego wydzielenia, nie można wykluczyć, że nawet przyczyną zapisania.

Skoro była to jednak część jakiejś całości, to co da się o owej całości powiedzieć? Określenie „z listu” można by rozumieć dwojako: albo zachowany fragment byłby tylko poetycką częścią zwyczajnej korespondencji, albo — listu poetyckiego. Wielce prawdopodobne jest, że musiała zachodzić jakaś okoliczność, która spowodowała powstanie tekstu, zawierającego pochwałę przodków po kądzieli. Katalog tego rodzaju okoliczności jest dość bogaty, gdyż w każdej bardziej rozbudowanej pochwie, powstającej dla uczczenia całkowicie rodzinnej (np. ślub, chrzciny) czy związanej z życiem społecznym (np. otrzymanie urzędu) uroczystości, znaleźć się mogło miejsce na amplifikację pochwały jej bohatera przez przywołanie katalogu zasłużonych przodków. Jak zawsze, nawet jeśli była to pochwała rodziny matki, zajmowali w niej przewidziane w laudacyjnym porządku miejsce przede wszystkim jej męscy antenaci. Adresat listu mógłby być więc potencjalnym głównym bohaterem pochwalnej wypowiedzi. Porzucając jednak sferę przypuszczeń, trzeba przyrzeć się danym nie budzącym wątpliwości.

Dominik, a właściwie Jan Dominik Kazanowski h. Grzymała był synem Bartłomieja, podstarościego lubelskiego. Po ojcu odziedziczył znaczny majątek, obejmujący miasto Łuków i pięć wsi. Należał do grupy bogatej szlachty lubelskiej, aktywnie uczestniczącej w życiu politycznym. Pełnił funkcję starosty łukowskiego (od 1639 roku do śmierci 24 stycznia 1645 roku), był także dworzaninem królewskim. W 1636 roku ożenił się z Anną Cecylią Kierłówną, z którą miał dwóch synów: Jana Kazimierza Bartłomieja i Adama oraz dwie córki: Annę i Helenę<sup>2</sup>. Choć przedstawiciele rodziny Kazanowskich spotyka się wśród antytrynitarian (Jan Kazanowski<sup>3</sup>) i wyznawców kalwinizmu<sup>4</sup>, to Dominik Kazanowski był prawdopodobnie katolikiem<sup>5</sup>. Jego matką była Helena Kochanowska, której ślub z Bartłomiejem Kazanowskim w 1601 roku odbył się w dość niecodziennych okolicznościach. Czterej przedstawiciele rodu Kochanowskich, między innymi poeta Piotr, zawarli potajemny układ w celu jej uprowadzenia i wydania za mąż — wbrew woli prawnych opiekunów, wbrew zwyczajowi nakazującemu najpierw małżeń-

<sup>2</sup> A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 9. Warszawa 1906, s. 357.

<sup>3</sup> W 1580 roku na studiach w Strasburgu, zob. Z. Pietrzyk: *Antytrynitarze z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w Strasburgu w latach 1538—1621*. „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” R. 45, z. 1/2, s. 55.

<sup>4</sup> Np. w aktach synodu dystryktowego w Kocku 22 czerwca 1629 roku zapisano: „Dla dobrego rządu i pilności w szkole kockiej postanowieni są scholarchowie: jmp. Samborzecki, jmp. Kazanowski, ks. senior, ks. konsenior, ks. Musonius”. *Akta synodów różnowierczych w Polsce*. Oprac. M. Si-payłło. T. 3. Warszawa 1983, s. 522.

<sup>5</sup> Przypuszczenie takie sformułowała A. Sidorowska: *Lubelska reprezentacja sejmowa za panowania Władysława IV. Próba analizy pochodzenia społecznego i karier*. W: *Z dziejów społecznych i politycznych Polski przedrozbiorowej*. Red. H. Gmiterek. Lublin 1999, s. 51.

stwo starszych siostr, a nawet podobno wbrew woli samej niespełna czternastoletniej panny — za Bartłomieja Kazanowskiego. Prostym sposobem działania okazał się zajazd na dwór zamężnej siostry dziewczyny i porwanie. Henryk Barycz, który udokumentował wydarzenia, ocenił tak nietypowo rozpoczęte pożycie jako udane, przywołując na świadectwo akta Rzeczypospolitej Babińskiej, w których małżonkowie zostali odnotowani, uzyskawszy odpowiednio urzędy aptekarki i referendarza<sup>6</sup>. Być może więc ta sensacyjna historia rodzinna tym bardziej nie pozwalała zapomnieć o przodkach starosty łukowskiego po kądzieli.

W samym wierszu brak jakichkolwiek wzmianek zarówno o adresacie, jak i okolicznościach, dla których pochwała rodu Kochanowskich została zapisana. Pozostaje on w całości poetyckim holdem złożonym trzem Kochanowskim-poetom. Pierwsze i najbardziej wyeksponowane miejsce zajmuje w tym rodzinnym panteonie Jan Kochanowski. Imię jego nie zostaje przywołane, ale wymaga od odbiorcy dokonania procesu deszyfracji. Wiersz rozpoczynają trzy pytania retoryczne:

Kto, proszę, dojdzie z Czarnolasu lutnie  
Lub gra wesoło, lubo kwili smutnie,  
Kto nad słowika krzyknie słowieńskiego,  
Kto Muz kochanka zrówna kochanego,

Trzykrotne anaforyczne użycie zaimka pytajnego amplifikuje podstawowy dla tego fragmentu sens: poczucie niemożności dośnięcia czarnoleskiego poety. Zachowanie formy pytania zdaje się pozostawiać otwartą możliwość twierdzącej odpowiedzi, możliwość wskazania następcy wielkiego poety, ale jego powtarzanie, podkreśla raczej jej brak. Takie otwarcie pochwały Kochanowskiego posiada zresztą swoją tradycję, gdyż już Sebastian Fabian Klonowicz rozpoczynał *Żal V* słowami:

Któż tak śmiały, któż tak, proszę, zuchwałego czoła,  
Który by się śmiał pokusić o twe strony zgola?  
Co by się więc usty swymi stroju trzcinianego  
Dotknąć ważył i pieszczalki ze żdźbła owsianego<sup>7</sup>.

Niedościgła wielkość Kochanowskiego zakodowana jest zresztą w pochwalnych antonomazjach. Jawi się on jako „słowik słowieński” i „kochanek Muz ko-

<sup>6</sup> H. Barycz: *Z zaścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodu*. Kraków 1981, s. 30—31 i 327. Por. A. Kuś: *Rzeczpospolita Babińska — parodia i utopia*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2003, s. 140: „[...] we wpisach do »Regestru« urzędników babińskich spotykamy także referendarkę, ochmistrzynię i aptekarkę. Także ta ostatnia dziedzina była tradycyjnie kobieca. W Babinie miała strzec cukierki przed krukiem, który chciał je porwać. Nawiasem mówiąc, facecja ta brzmi nieco dwuznacznie w ustach Heleny Kazanowskiej, z domu Kochanowskiej, bohaterki sławnego *raptus puellae* z roku 1600 (fac. 94)”.

<sup>7</sup> S.F. Klonowicz: *Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego w Lublinie 22 sierpnia 1584 roku...* Wprow. i oprac. R. Montusiewicz. Lublin 2004, s. 40.

chany”. Pierwsze określenie stanowi kontaminację laudacji Urszulki-poetki, wyrażonej przez samego czarnoleskiego mistrza w *Trenie VI*. Jedyna „dziedziczka” lutni określona tam została wprost „Safo słowieńską” i obrazowo przedstawiona jako śpiewający „słowiczek”. „Słowik słowieński” to oczywiście tytuł podkreślający narodową świadomość poetycką Kochanowskiego, ale jednocześnie połączenie tworzące figurę etymologiczną, paralelną z konstrukcją zastosowaną w kolejnym wersie: „kochanek Muz kochany”. Takie nieprzypadkowe zestawienie dwóch figur na pewno służy podniesieniu stylistycznego rejestru, ale także pozostaje retorycznym argumentem, poszukującym w samej nazwie uzasadnienia niezwykłości zjawiska. Odwoływanie się do znaczenia nazwiska poety ma również swoją tradycję, sięgającą jednej z pierwszych wypowiedzi pochwalnych na jego temat — *Zamknienia do poetów polskich z Proteusa abo Odmieńca* (1564), w którym jawi się on jako „Kochanie wieku tego”<sup>8</sup>. W analizowanym fragmencie jednak określa związek poety z Muzami, z boską i nieodgadnioną sferą, dostępną tylko prawdziwym twórcom. Kontakt z Muzami zawsze nobilitował poetę, stąd przewijające się w europejskiej tradycji jego określenia jako sługi, kapłana, współtowarzysza, ucznia bogiń<sup>9</sup>. W odniesieniu do Kochanowskiego pierwszeństwo i w tym wypadku trzeba przyznać Klonowicowi, który wykorzystując w *Żalach...* całe bogactwo laudacyjnej topiki nazwał czarnoleskiego poetę „Febusową rozkoszą, sióstr wielo-umiejętnych / Kochankiem, nieba godnym i wieków pamiętnych.”<sup>10</sup>. Podobnie jako „kochanek w krętym bluszczu” pojawia się Kochanowski w apostrofie do Muzy czarnoleskiej w słynnej *Lutni Jana Kochanowskiego wielkiego poety polskiego* Kaspra Miaskowskiego<sup>11</sup>. Również wstępna charakterystyka lutni „z Czarnolasu”, będącej atrybutem poety, służy jego wywyższeniu. Boski instrument okazuje się równie niedościgniony w weselu, jak i smutku, mistrzowsko wypełnia obydwie role, wyznaczone mu przez samego Kochanowskiego choćby w *Pieśni XVI z Ksiąg wtórych*: „Lutnia — wódz tańców i pieśni uczonych, / Lutnia — ochłoda myśli utrapionych...” (w. 9—10). Połączenie tych wszystkich motywów nie wydaje się jednak tak oryginalne, jeśli zestawić początkowy fragment listu do Kazanowskiego z poetyckim listem Miaskowskiego do Jana Szczęsnego Herburt. Dokonując przeglądu własnej twórczości i umieszczając w nim również aluzję do wiersza *Lutnia Jana Kochanowskiego*, poprzedził ją poeta następującymi słowami:

A też kto dojdzie z Czarnolasu lutnie  
Śpiewa? Kwili-li nad Orszulką smutnie?

<sup>8</sup> *Proteus abo Odmieniec*. Wyd. W. Wisłocki. Kraków 1890, s. 33.

<sup>9</sup> Zob. J. Brzozowski: *Muzy w poezji polskiej. Dzieje toposu do przełomu romantycznego*. Wrocław 1986 (szczególnie cz. 2: *Poezja, poeta i Muzy*), s. 122—253.

<sup>10</sup> S.F. Klonowic: *Żale nagrobne na śmierć...*, s. 37, *Żal III*, w. 7—8.

<sup>11</sup> K. Miaskowski: *Zbiór rytmów*. wyd. A. Nowicka-Jeżowa. Warszawa 1995, s. 273. Wydawca proponuje tu inne wyjaśnienie tego fragmentu, przywołując postać Faona, kochanka Safony, z powodu którego rzuciła się ona w morze (s. 457).

Gdzie i po śmierci z tegoż jeszcze gaju  
Krzyczy on Słowik słowieński w maju<sup>12</sup>.

Niemal identyczne brzmienie incipitu, charakterystyka lutni, jak i określenie Kochanowskiego nie pozostawiają wątpliwości, że istnieje związek naśladownictwa między obydwoma tekstami. Jednak oprócz naturalnej skłonności do przyjęcia tezy, że jest to tylko jeden z dowodów popularności wierszy autora *Zbioru rytmów*, konieczne do jej przyjęcia jest założenie, że pochwała Kochanowskich powstała po roku 1612 roku. Do próby jego udokumentowania przyjdzie jeszcze powrócić.

Pierwsze cztery wersy wprowadzają temat, zarysowując ogólną charakterystykę twórcy, której podstawowym rysem staje się jego wyniesienie: ponad i poza możliwość dorównania jego dziełu. Kolejne wersy, odwołując się już bezpośrednio do dzieł Kochanowskiego, uszczegóławiają jego pochwalny wizerunek. Przedstawiony zostaje swoisty katalog zasług poety, zapisany w postaci aluzji do jego dzieł. Nie bez znaczenia jest już sam jego układ. Oto pierwsze słowa poświęcone są *Psalterzowi Dawidowemu*, on zajmuje najważniejsze miejsce w dokonaniach Kochanowskiego:

Co z okrytego cedrami Libanu  
Od sławnych brodów świętego Jordanu  
Na pola polskie i do Wisły płowej  
Przeniósł wdzięczny głos harfy Dawidowej,

Najwyższa ocena poetyckiej parafrazy psalmów to właściwie wyraz zgody na osąd samego poety czarnoleskiego, który opatrzył swoje dzieło w dedykacji do Piotra Myszkowskiego słynnym metapoetyckim komentarzem, tak wyraziście je waloryzującym jako dowód wdarcia się na „skałę pięknej Kalijopy”. Nie zaskakuje ona również w zestawieniu z sądami współczesnych i późniejszych czytelników, które najdobitniej wyraża choćby sam fakt górowania *Psalterza Dawidowego* nad pozostałymi dziełami poety już samą liczbą wydań (19 edycji do 1641 roku)<sup>13</sup>. Istotny jest jednak sposób jej poetyckiego opracowania. Podstawowy sens został tu bowiem wyrażony w postaci symbolicznej. Symboliczny charakter ma — zarysowana jako tło również znaczącego gestu przeniesienia „harfy Dawidowej” — poetycka geografia. Liban okryty cedrami to miejsce wielokrotnie przywoływane w Biblii (ponad siedemdziesiąt razy), szczególnie jako znak tego, co piękne i potężne, cedr natomiast to wiecznie zielone drzewo życia, drzewo boże, rosnące na Libanie i dostarczające budulca na świątynię Pana<sup>14</sup>. Cedry opiewane w *Pieśni nad*

<sup>12</sup> Cyt. za: *Materiały do dziejów twórczości Jana Kochanowskiego z lat 1551–1625*. Wyd. i oprac. M. Korolko. Wrocław 1986, s. 193.

<sup>13</sup> J. Pełc: *Kochanowski a późniejsza liryka religijna*. W: Idem: *Jan Kochanowski w tradycjach...*, s. 30 i 142–158.

<sup>14</sup> A. Aleksandrowicz: *Cedr jako literackie drzewo kultowe*. W: *Literacka symbolika roślin*. Red. A. Matuszewska. Gdańsk 1997, s. 85–89.

*Pieśniami* i w *Psalmach* wraz z Jordanem są też czytelnym, bo kulturowo utrwalonym znakiem Ziemi Świętej i biblijnej tradycji. Odpowiednio literackimi znakami Polski i tego, co rodzime są podkreślone podobieństwem brzmienia „pola polskie” i „Wisła płowa”. Pierwsze określenie jest jednym z popularnych toposów służących definiowaniu polskiej tożsamości przez wykorzystanie etymologii — Polak od pola<sup>15</sup>. Wisła, traktowana jako polska rzeka, często wraz z wawelskim wzgórzem „tworzyła symbolikę ojczystego krajobrazu”<sup>16</sup>. Jej częstym przywołaniem towarzyszył też epitet „płowa”. Tak określone zostały fale rzeki, w które rzuciła się Wanda w *Wojnie pruskiej* Jana z Wiślicy, z płowym włosem przedstawił też Kochanowski upersonifikowaną Wisłę w elegii 5 księgi III<sup>17</sup>. W wyniku symbolicznego pokonania przestrzeni pomiędzy biblijnym „tam” i polskim „tu” przez przeniesienie „harfy Dawidowej” dokonuje się czasowe zjednoczenie poezji czarnoleskiej z najdawniejszą, najszacowniejszą tradycją chrześcijańską. „Harfa Dawida”, podobnie jak w słowach dedykacji do Myszkowskiego: „I teraz ci z Libanu niosę Dawidowe / Złote gęśli [...]”, oznacza bowiem najpierw instrument muzyczny, a dopiero metonimicznie psalmy, które na niej są grane<sup>18</sup>. Oznacza więc wprost dziedzinę od Dawida — pierwszego, natchnionego twórcy, z którym wiązano powstanie samej poezji.

Konsekwentnie, kolejny dwuwiersz, przywołujący pieśni Kochanowskiego, mówi o drugim źródle tradycji:

Pieśniami niemniej też sercowładnymi  
Stał się z poety co znakomitszymi,

Patronem liryki pieśniowej Kochanowskiego pozostaje Horacy, epitet „sercowładne” przywołuje jedno z najsłynniejszych zdań z *Listu do Pizonów*: „Nie dosyć na tym, by utwór był piękny; niech będzie wzruszający i niechaj, dokąd zechce, prowadzi duszę słuchacza”<sup>19</sup>. Ale poezja władająca ludzkimi sercami, to tak-

<sup>15</sup> Wykorzystywano różne znaczenia „pola”, np. jako pole bitwy — W. Potocki: „To pole, cne rycerstwo, na którym przezwiska / Polacy przez Marsowe nabyli igrzyska [...]” (*Transakcja wojny chocimskiej*. W: W. Potocki: *Dzieła*. Oprac. L. Kukulski. T. 1. Warszawa 1987, s. 49); jako pole elekcyjne — J. Ossoliński: „Toż niebo pod którym, toż pole na którym, na ten czas i przed tym przodkowie W. Mościów i niektórzy z W. Mościów pana obierali [...] Niebo, które światu królów daje i bierze. Pole, które Polakom przezwisko i tę samą wolną elektą dawszy, teraz wolnych elektorów *sub dio* jakoby *sub Deo* piastuje” (mowa przygotowana na elekcję 1632 roku, rkps Biblioteki Kórnickiej 991, k. 282 r.).

<sup>16</sup> J. Kotarska: *Wisła w dawnej poezji polskiej*. W: *Theatrum mundi. Ze studiów nad poezją staropolską*. Gdańsk 1998, s. 224.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 242—243. W polskich utworach przymiotnik płowy pojawia się tylko raz, na określenie koloru liści dębu (Fr. 3,82,11), zob. *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*. Red. M. Kucała. T. 3. Kraków 2003.

<sup>18</sup> J. Pele: *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1980, s. 398.

<sup>19</sup> Horacy: *List do Pizonów*. W: *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles — Horacy — Pseudo-Longinos*. Przeł., wstęp i oprac. T. Sinko, Wrocław 1951, s. 70.

że określenie mitycznych źródeł poezjotwórczej mocy, związanych z postaciami Orfeusza czy Amfiona. W ten sposób zestaw poetów, przez których objaśniana była sama geneza poezji, zostaje dopełniony. Stosunek Kochanowskiego do tradycji polega więc na przejęciu i współzawodnictwie, okazuje się też podstawową perspektywą, z jakiej formułowana jest ocena poety. Temat ten bowiem powraca raz jeszcze w wersach 17—20:

Sam sobie uwił koronę laurową,  
Z Greki o sztukę idąc, z Dawidową  
Zaś lutnią przyniósł sobie z Palestyny  
Palmy do naszej sarmackiej krainy,

Potwierdzeniem tej oceny stają się słowa samego Kochanowskiego, w postaci parafrazy dedykacji *Psalterza*:

Wdarł się na przykrą pięknej Kalijopy  
Skalę, nie widząc znaku polskiej stopy.

Wydobycie tych właśnie słów jest jeszcze jednym dowodem siły oddziaływania stworzonego przez czarnoleskiego poetę syntetycznego obrazu. Kochanowski odwołał się w nim bowiem do głęboko zakorzenionego w tradycji przedstawienia trudu uprawiania poezji jako drogi do siedziby Muz. Opis tego trudu, na końcu którego czekają na poetę nieznane innym doznania, pozostawił na przykład Honestus:

Wchodząc na Helikon bardzo się utrudziłeś, lecz wreszcie  
napileś się boskiej wody ze źródła Pegaza.  
Uciążliwy jest trud poezji. Ale kiedyś już na szczycie,  
wtedy czerpiesz rozkosze Pieryd<sup>20</sup>.

Stąd również dramatyczne, niemal fizycznie namacalne stwierdzenie Kochanowskiego „wdarłem się na skalę”, tutaj jeszcze dodatkowo uzupełnione epitetem podkreślającym ów trud: „przykrą skalę”. Połączenie obrazu trudnej drogi z motywem „znaku polskiej stopy” włączyło wędrówkę polskiego poety w ciąg europejskiej tradycji. Bo jest w tym stwierdzeniu świadomość podążania szlakiem, na którym „ślady stóp” poprzedników są czymś oczywistym, a jednocześnie pozwoliło wyrazić dumę z bycia pierwszym spośród polskich twórców. Nośność ideowa i symboliczna siła tego obrazu okazały się tak duże, że Ryszard Montusiewicz pisze o funkcjonowaniu w staropolskiej poezji pochodzącego od Kochanowskiego toposu. W postaci cytatu bądź aluzji pojawia się on wielokrotnie, np. u Stanisława Grochowskiego w *Toruńskich nocach*...

<sup>20</sup> Cyt. za: J. Brzozowski: *Muzy w poezji polskiej*..., s. 146—147.



[...] tam mój Kochanowski,  
Który na skale polskiej Kaliopy,  
Położył pierwszy swe szczęśliwe stopy<sup>21</sup>.

Wprowadza katalog poetów w *Przedmowie do Votum o naprawie Rzeczypospolitej* Szymona Starowolskiego:

[...] a czyniąc rymy nowe  
dostał się wysokiego wierzchu Kalliopy,  
Gdzie potym trzymając się pilnie jego stopy,  
Wdzierają się...<sup>22</sup>.

Popularność cytatu czyni zeń łatwo czytelny sposób odwołania do autorytetu czarnoleskiego poety i oczywisty wyraz składanego mu hołdu<sup>23</sup>. Dlatego pojawiające się dalej w pochwalie z *Listu do Dominika Kazanowskiego...* wyjaśnienie nie wydaje się z punktu widzenia odbiorcy konieczne:

A tu się muszę jegoż żywić słowy,  
Nimiż go chwaląc, gdyż ludzkiej wymowy  
Niemasz, którą by kto Kochanowskiego  
Godnie wysławił, krom jegoż samego.

Jest to wyraźnie zabieg podporządkowany amplifikacji. Najpierw wyolbrzymieniu tematu służy pomniejszenie zdolności wypowiedzania się samego podmiotu mówiącego, a dalej odniesienie tej niemożności do całej ludzkości. W ten sposób został wykorzystany argument laudacyjny, unieważniający niejako skuteczność podstawowego dla pochwały mechanizmu wywyższania za pomocą przykładów: niemożliwe okazuje się znalezienie jakiegokolwiek podstawy odpowiedniej dla konstrukcji pochwały<sup>24</sup>. Nie wystarczy już powiedzieć, jak czynił to Kłownowic:

Kto by JANA chciał malować, trzeba Apellesa,  
Chcesz li go z marmuru wywieść, miej Praksytelesa.  
Niechaj go sławny Phidias sam leże ze złota,  
Niech rysuje Scopas, będzie robotą robota.

<sup>21</sup> S. Grochowski: *Poezje*. T. I. Wyd. K.J. Turowski. Kraków 1859, s. 300.

<sup>22</sup> S. Starowolski: *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*. W: Idem: *Wybór pism*. Przel., wstęp i oprac. J. Lewandowski. Wrocław 1991, s. 177, *Przedmowa*, w. 6—9.

<sup>23</sup> Np. S. Petrycy: *Horacego przekładania trudność. Quo me, Bacche, rapis tui. Oda XXV*: „Zapatrzywszy się na skały, / Mój wzrok o ludzie niedbały, / Wdziera się oślep chciwy na górę Rodopy, / Kędy Kochanowskiego naprzód były stopy” (cyt. za: *Materiały do dziejów twórczości...*, s. 199).

<sup>24</sup> Zob. K. Obremski: *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny. (J.K. Rubinkowski, „Promienie cnót królewskich...)*. Toruń 2003, s. 92—96.

Co by pisał nagrobny żal, już tu nie żart, wiera,  
Trzeba by nam wzbudzić z krajów podziemnych Homera...<sup>25</sup>.

W miejscu przewidzianym dla najwyższego autorytetu, czyli zamiast Homera, mógł pojawić się Kochanowski, np. u Melchiora Pudłowskiego:

Hojnie cię Bóg obdarzył cnotami wielkimi,  
Którym ja nie doścignę wierszami swojemi;  
Sam tylko Kochanowski, składacz doświadczony  
Mógł piórem wymalować dostatecznie ony<sup>26</sup>.

Ale w sytuacji absolutnego wywyższenia możliwy jest tylko jeden przypadek: podstawa porównania i porównanie zostają utożsamione, czyjaś wielkość potraktowana jako wyjątkowość ostateczna, a on sam staje się miarą dla siebie. Znako- mity przykład, wpleciony jednocześnie w skromnościową topikę egzordialną, dał w 1612 roku Fabian Birkowski na pogrzebie Piotra Skargi: „Nie mnie by, ale Skard- ze drugiemu trzeba mówić, bo Skargi nikt, jeno Skarga, chwalić nie może”<sup>27</sup>. Po- dobnie tylko Kochanowski mógłby godnie wypowiedzieć się o sobie.

Na końcu pochwały Jana z Czarnolasu raz jeszcze pojawiają się Muzy:

Muzy, co łube opuściły strony  
Parnaskie, zwiódzsy pod mroźne Tryjony.

Nie tylko głos „harfy Dawidowej” i „z Palestyny palmy”, ale same boginie zmieniły miejsce pobytu. Uczynił więc Kochanowski więcej niż sam Wergiliusz, który w *Georgikach* tylko składał obietnicę: „primum ego in patriam mecum, modo vita supersit, / Aonio rediens deducam vertice Musas” (pierwszy ja do ojczy- zny, oby tylko starczyło życia, sprowadzę Muzy z aońskiego szczytu)<sup>28</sup>. Przystwo- jenie tradycji — w obrazie Muz wędrujących na północ — objawia się szczególnie silnie jako chęć posiadania jej na własność. To, co wielkie i dalekie zostaje włączo- ne w obszar rodzimości. Oczywiście wydaje się też дума wpisana w takie twier- dzenia, szczególnie silnie objawiająca się w tych przypadkach, gdy motyw służy pochwalę całego sarmackiego narodu, jak na przykład w mowie Stanisława Orze- chowskiego na pogrzeb Zygmunta I czy Jerzego Ossolińskiego do Urbana VIII<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> S.F. Klonowic: *Żale nagrobne na śmierć...*, s. 58, *Żal XII*, w. 41—46.

<sup>26</sup> M. Pudłowski: *Do Pana Leśniowolskiego, kasztelana podlaskiego*, cyt. za: *Materiały do dziejów twórczości...*, s. 160.

<sup>27</sup> [F. Birkowski]: *Kazanie W.O.Ks. Fabiana Birkowskiego [...] na pogrzebie W.O.Ks. Piotra Skargi*. W: P. Skarga: *Żywoty świętych*. Kraków: A. Piotrkowczyk 1626, k. 14 v.

<sup>28</sup> Wergiliusz: *Georgiki*. Ks. 3, v. 10—11, cyt. za: J. Brzozowski: *Muzy w poezji polskiej...*, s. 155.

<sup>29</sup> S. Orzechowski: *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*. W: Idem: *Wybór pism*. Oprac. J. Star- nawski. Wrocław 1972, s. 38: „Wydawać się może, wierzajcie mi, że już nie Muzy greckie ani la-

Centralny dla wymowy ideowej pochwały Kochanowskiego motyw wędrówki — wędrówki na „skałę Kalijopy” i wędrówki Muz, zyskuje dalej naturalną kontynuację:

Utorowanym już torem brat jego  
 Ważył się czynu jąc Mar<on>owego  
 Przenieś<ć> z Lacyjum Eneasza w lackie  
 Kraje i w stroje przybrać go sarmackie.

Wyraźnie dokonania Jana z Czarnolasu ułatwiają drogę jego następcom. W tym przypadku spadkobiercą i kontynuatorem czarnoleskiej tradycji okazuje się Andrzej Kochanowski, autor pierwszego polskiego tłumaczenia *Eneidy*. Określenie czynności tłumacza: „przenieść z Lacyjum w lackie / Kraje” rozwija poprzednią metaforę. Jest jednocześnie bezpośrednim przywołaniem słów samego poety, który w liście dedykacyjnym do Jana Zamoyskiego pisał:

Twoja mię łaska, twoja chęć wprawila,  
 Żem się śmiał kusić nad swą siłę siła.  
 Przenieść z Latium Eneasza z Troje,  
 Tam gdzie Arkturus toczy koła swoje.

Zamiast wykorzystującej literacką topikę krainy północy peryfrazy, pojawiły się nazwane wprost „lackie kraje”. Jednak czynność tłumacza zostaje zdefiniowana jeszcze jako „przybranie w stroje sarmackie”. W metaforze tej ukazuje się syntetycznie zakodowane, podstawowe dla dawnej refleksji o przekładzie przekonanie o działaniu translatora polegającym nie tylko na spolszczeniu tekstu, ale jego przyswojeniu. Działanie, którego ważny teoretyczny wykład i jednocześnie praktyczną realizację zawarł Łukasz Górnicki w *Dworzannie polskim* i o którym refleksję podejmowali kolejni tłumacze. Wydaje się, że użycie w tytule polskiej *Eneidy* sformułowania: „przekładania Jędrzeja Kochanowskiego” wpisuje ją w ten nurt translacji, w którym wierność wobec oryginalnego tekstu ścierała się z koniecznością przybliżenia go kulturze polskiej<sup>30</sup>. Przecież wyraźnie ten sposób obrany został przez Wojciecha Chrościńskiego w spolszczeniu *Farsalii*:

cińskie, lecz same, miasta Ateny i Rzym, przywędrowały do Polski, znęcone sławą, przywilejami, łaskawością Zygmunta”. J. Ossoliński: *Mowa* [...] *Jerzego Ossolińskiego* [...] którą miał w pałacu na Watykanie..., Tłum. J. Cynerski-Rachtałowicz. Kraków, F. Cezary, 1634, k. B<sub>2</sub>v: „Bo jako je od północy wysypane narody w ziemi włoskiej poruszyły (ja zaprawdę wierzę), że za obozem się puściwszy i żołnierskiemu żywotowi przywykawszy, z Helikonem się swoim bez mała już ostatni raz pożegnały. Naród zaiste nasz tak sobie zniewoliły, że bez ich pomocy i ozdoby żołnierską sławę mniej sławną być sobie poczyta”.

<sup>30</sup> Zob. R. Ocieczek: *Siedemnastowieczni tłumacze dzieł literackich o swym warsztacie twórczym*. W: *Literatura staropolska i jej związki europejskie*. Red. J. Pełc. Wrocław 1973, s. 277—278.

Na kształt ojczyznej manieri i fozy  
 Słowiańską muzą w polskim Helikonie  
 Świeżo z łacińskiej przełożywszy prozy...<sup>31</sup>

Podobny wydźwięk mają przywołane tu „stroje sarmackie”, szczególnie, gdy się pamięta o związaniu pojęcia „stroju” właśnie z warsztatem tłumacza. Świadcstwo dają mu choćby Piotr Kochanowski w liście dedykacyjnym do przekładu *Gofreda* („Ale skoro od ciebie poprawy dostały / I już się w kosztowniejszy strój poubierały”)<sup>32</sup>, a wcześniej Stanisław Gosławski prezentujący przekład Simonidesowego *Castus Joseph* („Stawiam go tedy przed osobą Waszej Miłości w szatach polskich i językiem polskim”)<sup>33</sup>. Krótka, czterowersowa wzmianka o starszym bracie Jana z Czarnolasu okazuje się więc nie tylko świadectwem znajomości jego przekładu, ale nawet wypowiedzią ów przekład charakteryzującą<sup>34</sup>.

Miejsce Andrzeja Kochanowskiego tuż po bracie w panteonie rodzimych twórców nie wydaje się w tradycji literatury polskiej ustalone. Właściwie tylko Klonowic, oplakując śmierć Jana z Czarnolasu, przywołał w *Żalu VII* postać jego brata: „Jeszcze do końca nie umarł, został Kochanowski / Drugi poeta boski...”<sup>35</sup>. Motywacja tej pochwały zdaje się jednak choć częściowo leżeć w specyfice sytu-

<sup>31</sup> Cyt. za: ibidem, s. 283; autorka w komentarzu wyjaśnia: „Wiele polonizował, głównie w częściach batalistycznych poematu”; s. 284: „Może więc zadanie »na kształt ojczyznej manieri i fozy« sygnalizuje przede wszystkim ów element spolszczenia w zakresie realiów, a oprócz tego jest także komentarzem do szaty stylistycznej poematu, która formowana była zgodnie z upodobaniami ówczesnych czytelników”.

<sup>32</sup> P. Kochanowski, T. Tasso: *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*. Oprac. S. Grzeszczuk, przyp. R. Pollak, Warszawa 1968.

<sup>33</sup> Cyt. za: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440—1974. Antologia*. Wybór, wstęp i koment. E. Balcerzan. Poznań 1977, s. 61.

<sup>34</sup> Przekład był różnie oceniany przez badaczy: T. Ulewicz: „pod względem literackim wiersz jego jest — wbrew utartym poglądom — wcale żywy i poprawny, jakkolwiek nie wolny od »zbyt-nich dodatków dla rymu« (A. Brückner)”. (*Polski słownik biograficzny*. T. 13. Red. E. Rostworowski. Wrocław 1967, s. 180); T. Sinko: „dość ciężki, ani trochę nie podobny do genialnego spolszczenia *Iliady* ks. III przez Jana Kochanowskiego lub do przepięknej parafrazy (z roku 1618) *Gofreda* Tassa przez synowca Janowego, Piotra. Toteż ta polska *Eneida* nie wywarła większego wpływu na rozwój języka i stylu epicznego w Polsce”. (Wstęp do: Wergiliusz: *Eneida*. Przeł. T. Karyłowski. Wrocław 1950). Ten sąd modyfikują ustalenia E. Ranocchiego, który przypomina fakt zaczytania pierwodruku przekładu z 1590 roku, a analizując kryptocyty z *Eneidy* w przekładzie A. Kochanowskiego w *Gofredzie* przełożonym przez P. Kochanowskiego, stawia tezę: „sam fakt, że Piotr cytuje otwarcie i akurat tam, gdzie Tasso jawnie naśladuje Wergiliusza jest niezbitym dowodem na to, że wiedział, iż może liczyć na rozpoznanie ze strony czytelnika” (*Kryptocyty z „Eneidy” Andrzeja Kochanowskiego w tłumaczeniach Piotra*. W: *Świt i zmierzch baroku*. Red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński. Lublin 2002, s. 147). O czytelniczym powodzeniu świadczą dokonane przez Bazylego Skalskiego w latach 1607 i 1608 pirackie poddruki dzieła (J. Pirożyński: *Nielegalne XVII-wieczne edycje „Psalterza Dawidowego” Jana Kochanowskiego i „Eneidy” w przekładzie Andrzeja Kochanowskiego (tzw. poddruki)*. „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” T. 16, nr 2, s. 17—18).

<sup>35</sup> S.F. Klonowic: *Żale nagrobne na śmierć...*, s. 45, w. 55—56.

acji, bardziej może chodzić o pokrewieństwo, niż zasługi samego tłumacza *Eneidy*. Najpełniej rodzina Kochanowskich reprezentowana jest w *Przedmowie do Votum o naprawie Rzeczypospolitej* Starowolskiego, gdzie za Janem „wdzierają się” na skalę Kalijopy: „Kochanowscy drudzy, Andrzej z Mikołajem / Piotra nie opuszczając z takimże zwyczajem”<sup>36</sup>. Zapewne też Andrzej Kochanowski został aluzyjnie przywołany jako poeta opiewający „dzieje Marsa walecznego” w *Lekcyjach Kupidynowych* Kaspra Twardowskiego, gdzie towarzyszą mu również Stanisław Grochowski, Joachim Bielski, Jan Kochanowski i Hieronim Morsztyn<sup>37</sup>.

A przecież pojawiające się w XVI i XVII wieku wiersze-katalogi polskich twórców były popularną formą wypowiedzi krytycznej<sup>38</sup>. Z przedstawicieli rodziny Kochanowskich, co naturalne w 1564 roku, autor *Proteusa abo Odmienca...* wymienił tylko Jana. Podobnie w 1609 roku, Stanisław Witkowski po Reju umieszcza najwyższą pochwałę Jana Kochanowskiego, wymieniając dalej Zbylitowskiego, Klonowica, Grochowskiego i Szymonowica<sup>39</sup>. Grochowski w *Toruńskich nocach* ukazał w zaświatach Jana Kochanowskiego w towarzystwie Stanisława Hozjusza, Jakuba Górskiego, Stanisława Sokolowskiego i Jakuba Wujka. W *Nagrobku Jegomości Panu Walerianowi Otwinowskiemu* Jana Andrzeja Morsztyna uczcić zmarłego mają: „Dwaj Kochanowscy, Morsztyn Jarosz, Naborowski / Simon Simonides, Rej, Smolik, Karmanowski, / Orzelski, Żórawiński, Grotkowski i co ich / Obfitą w syny Polska może znaleźć swoich”<sup>40</sup>. Dwaj Kochanowscy w wypowiedziach o największych polskich poetach będą pojawiać się już niemal zawsze. Ale na pewno nie chodzi w nich o brata czarnoleskiego poety. U W. Kochow-

<sup>36</sup> S. Starowolski: *Votum o naprawie...*, s. 177—178.

<sup>37</sup> K. Twardowski: *Lekcje Kupidynowe*. Wyd. R. Grześkowiak. Warszawa 1997, s. 19, por. też Objaśnienia, s. 79.

<sup>38</sup> Genezę, odmiany i funkcjonowanie poetyckich katalogów w literaturze polskiej przedstawiła M. Eustachiewicz: „*Dwór Helikoński*” *Wespazjana Kochowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 2, s. 11—13. Wymienia katalogi poetów polskich w utworach: J. Kochanowskiego elegia III 13, *Zamknięcie do poetów polskich* z anonimowego *Proteusa*, S. Witkowskiego *Pisorym do Muz*, S. Starowolskiego *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*, J.A. Morsztyna *Nagrobek Otwinowskiemu*, W. Kochowskiego *Poetowie polscy świeższy i dawniejszy we dworze helikońskim odmalowani*, oraz katalogi autorów uprawiających ten sam gatunek: J.A. Kmity *Spitamegeranomachia* (twórca poematów heroikomicznych), J. Turnowskiego w wierszu wstępnym do tłumaczenia psalmów przez J. Rybińskiego (polscy tłumacze psalmów), J. Smolika *Do czytelnika* (fraszkopisarze). Na ukazywanie się w XVII wieku „utworów zawierających przeglądy wybitnych nazwisk zwraca uwagę T. Sarnowska-Temeriusz, wymieniając jako przykłady: *Lekcje Kupidynowe* Kaspra Twardowskiego (wymienia on z nazwisk Kochanowskiego, Grochowskiego i Morsztyna), *Votum o naprawie Rzeczypospolitej* Szymona Starowolskiego i *Poetowie polscy świeższy i dawniejszy we dworze Helikońskim odmalowani* Wespazjana Kochowskiego (*Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku*. W: E. Sarnowska-Temeriusz, T. Kostkiewiczowa: *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*. Wrocław 1990, s. 147—148).

<sup>39</sup> S. Witkowski: *Złota wolność koronna sejmom i zjazdom na potomne czasy służąca...* W: *Materiały do dziejów twórczości...*, s. 195—196.

<sup>40</sup> J.A. Morsztyn: *Nagrobek Jegomości Panu Walerianowi Otwinowskiemu, podczaszemu Sendomirskiemu 1647*. W: Idem: *Utwory zebrane*. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1971, s. 138.

skiego w *Polskim Helikonie* króluje „Jan Kochanowski [...] Po nim Piotr, temu dają jego rymy / Z odwetowanej dank Hierozolimy”<sup>41</sup>. Wielkich poetów wspomina Wacław Potocki: „Pisali Kochanowscy wielcy dwaj poeci / I pierwszy w naszej Polsce, Jan z Piotrem...”<sup>42</sup>. Stałe miejsce u boku Jana Kochanowskiego zajął więc nie jego brat, ale bratanek, Piotr. Jego wysoką pozycję potwierdza również rodzinny katalog poetów z *Listu do Dominika Kazanowskiego*...

Piotr Kochanowski pojawia się w nim jako tłumacz *Jerozolimy wyzwolonej*:

Trzeci, tłumacząc niepospolitego  
Włocha, po polsku śpiewa przeważnego  
Gofreda, wielkiej bohatera ceny,  
Co Jeruzalem wziął pod Saraceny.

Czynności twórcze Kochanowskiego są określone wprost jako tłumaczenie, przywołana zostaje również osoba autora poematu: „niepospolitego Włocha”. To pochwalne określenie zakłada też, że nazwisko jego jest dla czytelnika oczywiste. Drugie określenie czynności poety: „po polsku śpiewa” przywołuje epicką tradycję, ale bezpośrednio poprzez *Gofreda abo Jeruzalem wyzwoloną*. W inwokacji epopei pojawia się czasownik *aeide* — opiewaj, któremu towarzyszy przywołanie tematu dzieła, u Piotra Kochanowskiego pierwsze wersy inwokacji brzmią: „Wojnę pobożną śpiewam i hetmana, / Który święty grób Pański wyswobodził”<sup>43</sup>. Podobnie, jakby podążając tropem początku epopei, w charakterystyce dzieła polskiego tłumacza pojawia się główny bohater i jego czyn. Heroiczny poemat Tassa, zgodnie z wielokrotnie opisywaną polską perspektywą jego recepcji, pozostaje przede wszystkim opowieścią o wielkim hetmanie i wojnie pobożnej. Ta dominacja postaci Gofreda, zaznaczona już choćby w przeformułowaniu tytułu w polskiej wersji poematu i widoczna w udokumentowanej recepcji dzieła fascynacja postacią „hetmana” potwierdza się i w tym przypadku w krótkiej, ale wyrazistej jego charakterystyce: „Gofreda, wielkiej bohatera ceny”. Dobitnością sformułowania, odniesieniem się do najważniejszego, zamykającego akcję poematu faktu odznacza się również potwierdzające pochwalną charakterystykę nazwanie czynu bohatera: „Jeruzalem wziął pod Saraceny”.

Czynność Piotra Kochanowskiego — „po polsku śpiewa” — wyraża czas teraźniejszy. Zarówno wobec Jana, jak i Andrzeja konsekwentnie był stosowany czas przeszły. Jest to być może jeden ze śladów pozwalających uchwycić czas powstania *Listu do Dominika Kazanowskiego*... Jeśliby uznać użycie czasu teraźniejszego za efekt mówienia o żyjącym twórcy, w odróżnieniu od czasu przeszłego, to-

<sup>41</sup> W. Kochowski: *Utwory poetyckie. Wybór*. Oprac. M. Eustachiewicz. Wrocław 1991, s. 198—199.

<sup>42</sup> W. Potocki: *[Ckni mi się] Na toż czwarty raz*. W: Idem: *Wiersze wybrane*. Oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J. Gruchała. Wrocław 1992, s. 325.

<sup>43</sup> P. Kochanowski, T. Tasso: *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*...

warzyszącego przywołaniom zmarłych w 1584 roku Jana Kochanowskiego i około 1599 roku Andrzeja Kochanowskiego, to tekst powinien powstać pomiędzy rokiem 1618 — datą wydania poematu, a rokiem 1620 — chwilą śmierci Piotra Kochanowskiego. Byłaby to więc sytuacja podobna, jak w przypadku jedynej znanej dotąd obszernej pochwały autora *Gofreda*, wiersza *Olbrycht Karmanowski Piotrowi Kochanowskiemu, autorowi przełożenia Gofreda*<sup>44</sup>. Jedyne to ślad wewnętrzny, pozwalający odnieść się do chronologii. Gdyby jednak sięgnąć po hipotetyczną okoliczność, która mogła stać się przyczyną napisania *Listu do Dominika Kazanowskiego*..., to można zaproponować rok 1636, kiedy odbył się ślub J.D. Kazanowskiego. Poza tymi przypuszczeniami pozostają jeszcze do rozważenia wskazówki zewnętrzne wobec tekstu.

Pochwała Kochanowskich w liście do Kazanowskiego została zapisana anonimowo. Na dole karty znalazły się jednak inicjały: RDB. Przypuszczenie, że mogłyby one skrywać autora wiersza obala jednak umieszczenie tych samych inicjałów na karcie 140, pod tekstem chętnie przepisywanej w sylwach rzekomej mowy Wojciecha Kleczkowskiego. Trzeba więc raczej odnieść inicjały do jednego z późniejszych właścicieli rękopisu. Anonimowy pozostaje również jego autor, choć sam manuskrypt mówi o nim dość dużo. Przede wszystkim ujawnia się on, umieszczając na karcie 163 v.—164 krótkie noty o sejmach. Píše w pierwszej osobie: „Ten sejm [1637] odprawiał się *in Februario et Martii*, a mnie pierwszy był, na którym byłem z Je[gl]o M[os]cją P[lanem] Franciszkiem Dembińskim” (k. 163 v.) Potwierdza także swój pobyt na drugim sejmie 1637 roku, w roku 1638 i 1639. Pierwszy sejm uznał za „pamiętny” „krwawymi prawie deklaracjami w kole poselskim zachodzącymi na tych dysydentów, których pospolicie arianami zową” — określenie to zdaje się wykluczać, by sam należał do braci polskich. Jednak o 1638 roku zapisał tylko: „na tym dekret o Raków stanął”. Wymieniony Dembiński, to prawdopodobnie Franciszek z Dębian Dembiński, chorąży krakowski, wielokrotny poseł na sejm z województwa krakowskiego, aktywnie występujący w obronie arian w sprawie Rakowa<sup>45</sup>. Autora rękopiśmiennej księgi charakteryzują również zamieszczone w całym rękopisie materiały. Pozbawiony pierwszych 405 kart manuskrypt zawiera bardzo liczne mowy przedstawicieli środowiska arian, najwięcej, bo aż kilkanaście, Andrzeja Moskorzowskiego, ale także Andrzeja Wiszowatego, Pawła Iwanickiego i Adama Gosławskiego. Jeśli więc nawet autor sam arianinem nie był, to udokumentował życie tego środowiska. Drugą ręką zostały zapisane nieliczne listy prywatne włączone do rękopisu: napisane przez Jerzego Ciachowskiego (1647 roku) — stypendystę rakowskiego z 1644 roku, później

<sup>44</sup> Por. na ten temat: J. Ziemiński referat wygłoszony na zebraniu naukowym Zakładu Historii Literatury Baroku i Dawnej Książki 30 XI 2006 roku.

<sup>45</sup> Pierwszy raz pojawia się jako poseł na sejm w instrukcji z 12 XII 1628 roku, ostatni raz na sejm koronacyjny 1648. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*. T. 2. Wyd. A. Przyboś. Kraków 1953; zob. J. Tazbir: *Zagłada arianskiej stolicy*. W: Idem: *Arianie i katolicy*. Warszawa 1971, s. 22—25.

pedagoga związanego z Arciszewskimi, od 1652 roku przebywającego u Stefana Niemirycza<sup>46</sup> oraz Stefana Świątlickiego, rektora kalwińskiej szkoły w Bełżycach — do Adama Suchodolskiego<sup>47</sup>. W tej partii manuskryptu pojawiły się też dokumenty z procesu sejmowego o likwidację Rakowa i słynny list Krzysztofa Arciszewskiego do Władysława IV. Można więc z dużym prawdopodobieństwem określić środowisko powstania manuskryptu jako krąg małopolskich i lubelskich różnowierców.

Najważniejsze wydaje się jednak bezpośrednie sąsiedztwo analizowanego wiersza. Został on zapisany w grupie kilku tekstów poetyckich, wszystkich przekazanych bez określenia autora. W kolejności są to: *Pieśń do Sławy o zwycięstwie moskiewskim K[róla] J[ego] M[os]ci Władysława IV* (k. 164—164 v.), *Na kształt pierwszej ody Horat[iu], ale wolnym trybem* (k. 164 v.—165), *Jego M[os]ć P[an] Piotr Suchodolski napisał mi w Niderlandzie odę do Orfeusza mię przypodobując etc., mnie pochop swój do wierszów przyznawając, na to takem mu odpisał* (k. 165—166), *Na kształt Horat[iu] lib. IV, od. III* (k. 166—166 v.), *Z francuskiego poety Philippe de Porte* (k. 166 v.—167), *Z tegoż* (k. 167) i na końcu *Fragment...* Nota marginesowa jednego z badaczy manuskryptu przy parafrazie ody Horacego ks. IV,3: „Urywek z tego umieścił Juszyński w *Słowniku poetów*. T. 1, str. 317—18” odsyła do *Dykcjonarza poetów polskich*. Jak się okazuje, Juszyński przedrukował fragment ody w ramach szerszej informacji o Hieronimie Moskorzowskim, „sławnym arianinie”. Oprócz owego fragmentu, zawierającego słynną parodię horacjańskiej ody, przywołującą „wdzięczne zdroje Rakowa sławnego”, Juszyński podał też szerszą informację o poetyckich dziełach H. Moskorzowskiego:

W Bibliotece Poryckiej znajdują się w rękopismach Moskorzowskiego niektóre jego pieśni pobożne, a w Bibliotece Ossolińskiego jest rękopismo, w którym parodia Horacjusza pieśni II księgi IV do Niemierzyca. [tu cytat — M.B.] Jest także w tym rękopiśmie i odpis Suchodolskiemu, który wielbi Moskorzowskiego, iż z jego namowy nabrał smaku do poezyj i w niej się ćwiczył. [...] Tłumaczył także Moskorzowski z francuskiego poezje Philippe de Porte.

Narzuca się wprost wniosek, że rękopis 647 I jest źródłem, z którego korzystał Juszyński. Wniosek taki sformułował ostatnio Jacek Wójcicki, który przedrukował z manuskryptu dwie horacjańskie parafrazy<sup>48</sup>. Badacz, rozważając problem ich au-

<sup>46</sup> F.S. Bock: *Historia antitrinitarorum...* Regiomonti et Lipsiae 1774, s. 100.

<sup>47</sup> Sam Adam Suchodolski był kalwinem, ale synod w Czarkowie w 1642 roku wyznaczył na ministra zboru w Piaskach Andrzeja Wiszowatego, wnuka Fausta Socyna, „sądził bowiem Bracia Polscy, że bliski i serdeczny stosunek do rodziny Suchodolskich pracę mu ułatwi, a może nawet przypuszczali, że przez Wiszowatego uda się i samego właściciela, kalwina Suchodolskiego dla doktryny pozyskać” (S. Szczotka: *Synody arian polskich. Od założenia Rakowa do wygnania z kraju (1569—1662)*. Kraków 1936, s. 63).

<sup>48</sup> J. Wójcicki: *Otia Fratrum Polonorum. Dwa Horacjańskie inedita przypisywane Hieronimowi Moskorzowskiemu*. W: *Staropolskie teksty i konteksty. Studia*. Red. J. Malicki i A. Bu-



torstwa, poszukiwał argumentów uzasadniających związek utworów z Hieronimem Moskorzowskim, podtrzymując ostatecznie wątpliwości „z braku szansy rozstrzygnięcia, czy ich ostatecznym autorem jest Hieronim Moskorzowski [...] czy ćwiczący się tamże w poetyce pod kierunkiem ojca Andrzej Chrystian, czy też może brat (przypuszczalnie młodszy) tego ostatniego — Jan Teofil”. Dokonana przez Wójcickiego analiza porównawcza fragmentu „parodii horacjańskiej” przedrukowanej przez Juszyńskiego z przekazem rękopiśmiennym, ujawniła daleko idącą niezetelność dziewiętnastowiecznego bibliografa. Jeśli więc uznać, że istotnie Juszyński korzystał z tego właśnie manuskryptu, trzeba by do owej niezetelności dodać jeszcze jeden dowód: pominięcie milczeniem utworów zapisanych na początku i na końcu. Nie tylko więc wymienione przez bibliografa, ale wszystkie wiersze zgrupowane na kartach 164—167 v. można by potraktować jako zwarty zespół, w konsekwencji argument wspierający atrybucję tekstów. Prowadziłoby to do hipotezy, że również autorem *Listu do Dominika Kazanowskiego*... jest Hieronim Moskorzowski.

Problem atrybucji jest zawsze na tyle poważny, że wymaga odpowiednio szerokich badań. Dlatego też pełniejsza wypowiedź na ten temat zostanie podjęta w późniejszym czasie. Na potrzeby pierwszego rozpoznania tekstu zawierającego pochwałę Kochanowskich wypadnie poprzestać jedynie na sformułowaniu wstępnych wątpliwości.

W wierszach, oprócz wskazanego Jana Dominika Kazanowskiego, pojawiają się dwie postaci: Niemirycz i Piotr Suchodolski. Poeta o pierwszym mówi tylko „wdzięczna ozdobo, Niemiryczu moja / Co krew z cnych poszła bohaterów twoja”, chwalać drugiego, przepowiada:

Zaczym nie tylko zabawiać pieśniami  
Ale i zwabiać wnet będziesz mowami  
Sercowładnymi ku ojczystej ścienie  
Żywe kamienie.

Do kogo miałyby być kierowane takie słowa? Wydaje się pewne, że obydwa adresaci to ludzie stojący na początku swej życiowej drogi. Stąd przywołanie tylko pochodzenia, a nie własnych zasług Niemirycza<sup>49</sup>, a także aluzja do rozpoczęcia działalności publicznej przez Suchodolskiego. Może chodzi o Piotra Suchodolskiego, syna Abrahama<sup>50</sup> i Jerzego Niemirycza syna Stefana, którzy w 1631 roku

dzyńska-Daca. Katowice 2006, s. 75—76. Badacz korzystał w edycji z odpisu dokonanego w Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka, co nie pozwoliło się ustrzec kilku pomyłek.

<sup>49</sup> Inaczej osobę adresata widzi J. Wójcicki, który postrzega problem w perspektywie tekstu Horacego, skoro „nazwisko »Niemirycz« funkcjonalnie zastępuje w wierszu imię Mecenasa”, to uznaje konieczność poszukiwania podobnej relacji między poetą i adresatem, jak łącząca Horacego z jego opiekunem i przyjacielem. *Otia Fratrum Polonorum*..., s. 67—68.

<sup>50</sup> Jego ojciec był wybitnym działaczem w zborze lubelskim, niestety o dalszych losach Piotra brak informacji. W. Kłaczewski: *Działalność reformacyjna Suchodolskich*. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*. Sectio F 1980/81, s. 53—68.

w gronie kilku arian wyruszyli w podróż po Europie<sup>51</sup>. Piotr Suchodolski i Andrzej Wiszowaty w towarzystwie Marcina Ruara odwiedzili w Hamburgu Hugo Grotiusa, a 21 XI 1631 roku Ruar polecił uczonemu Jerzego Niemirycza z pedagogiem Andrzejem Rutkowiczem<sup>52</sup>. W ten sam czas wpisywałyby się wtedy i pozostałe wiersze: pieśń na cześć smoleńskiego tryumfu Władysława IV w 1634 roku i może jednak „weselny” list do Kazanowskiego (1636). Tylko że całe rozumowanie podważałaby właśnie data śmierci H. Moskorzowskiego: rok 1625. Na razie więc trzeba wzmocnić podniesiony przez Wójcickiego znak zapytania, towarzyszący określeniu wiersze „przypisane” Hieronimowi Moskorzowskiemu.

Anonimowo zapisana jako *Fragment z listu do Je<g>o Mości Pana Dominika Kazanowskiego...* pochwała Kochanowskich wydaje się i tak tekstem ważnym. Przede wszystkim dokumentuje ona sławę czarnoleskiego poety w środowisku ariańskim. Stanowi nie tylko kolejny argument na rzecz istotnej roli, jaką odgrywał wśród braci polskich *Psalterz Dawidowy*<sup>53</sup>, ale także jest rozbudowaną i dość ciekawą wypowiedzią krytycznoliteracką o znaczeniu tradycji czarnoleskiej. Jest także jednym z niewielu dokumentów pamięci o Andrzeju Kochanowskim jako tłumaczu *Eneidy*. A co ważniejsze, jest kolejnym świadectwem żywej recepcji *Jerozolimy wyzwolonej*. Zastanawiający wydaje się fakt, że druga już, po ciekawej wypowiedzi Karmanowskiego, pochwała poematu o zdobyciu Jerozolimy wyszła spod pióra przedstawicieli braci polskich. Wyszła prawdopodobnie w czasie, gdy uległ znacznym przewartościowaniom ich stosunek do wojny, a wielu z nich znalazło się na bitewnych polach z mieczem przy boku.

*Fragment z listu do Jego Mości Pana Dominika Kazanowskiego, co go Kochanowska urodziła, o Kochanowskich*<sup>54</sup>

Kto, proszę, dojdzie z Czarnolasu lutnie  
Lub gra wesolo, lubo kwili smutnie,  
Kto nad słowika krzyknie słowieńskiego,  
Kto Muz kochanka zrówna kochanego,  
Co z okrytego cedrami Libanu  
Od sławnych brodów świętego Jordanu  
Na pola polskie i do Wisły płowej  
Przeniósł wdzięczny głos harfy Dawidowej,

<sup>51</sup> L. Chmaj: *Ślązacy wśród braci polskich*. W: Idem: *Bracia polscy. Ludzie, idee, wpływy*. Warszawa 1957, s. 45.

<sup>52</sup> S. Kot: *Hugo Grotius a Polska (w 300-lecie dzieła o prawie wojny i pokoju)*. Kraków 1926, s. 7.

<sup>53</sup> J. Pelc: *Teksty Jana Kochanowskiego w kancjonalach staropolskich XVI i XVII wieku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”. T. 8 (1963), s. 231.

<sup>54</sup> Bardzo dziękuję Panu dr. hab. Jackowi Wójcickiemu i Panu dr. Radosławowi Grześkowiakowi za cenne uwagi, które przyczyniły się do nadania niniejszej edycji jej ostatecznego kształtu.

Pieśniami niemniej też sercowładnymi  
Starł się z poety co znakomitszymi,  
Wdarł się na przykrą pięknej Kalijopy  
Skalę, nie widząc znaku polskiej stopy?  
A tu się muszę jegoż żywić słowy,  
Nimiż go chwaląc, gdyż ludzkiej wymowy  
Niemasz, którą by kto Kochanowskiego  
Godnie wysławił, krom jegoż samego.  
Sam sobie uwił koronę laurową,  
Z Greki o sztukę idąc, z Dawidową  
Zaś lutnią przyniósł sobie z Palestyny  
Palmy do naszej sarmackiej krainy,  
Muzy, co lube opuściły strony  
Parnaskie, zwiódwszy pod mroźne Tryjony.  
Utorowanym już torem brat jego  
Ważył się czynu jąc Mar<on>owego<sup>55</sup>  
Przenieś<ć><sup>56</sup> z Lacyjum Eneasza w lackie  
Kraje i w stroje przybrać go sarmackie.  
Trzeci, tłumacząc niepospolitego  
Włocha, po polsku śpiewa przeważnego  
Gofreda, wielkiej bohatera ceny,  
Co Jeruzalem wziął pod Saraceny.  
(ilustr. 1)

---

<sup>55</sup> W rpsie: Marmorowego.

<sup>56</sup> W rpsie brak litery.

Ilustr. 1. *Fragment: Z listu do Jego Mości Pana Dominika Kazanowskiego, co go Kochanowska urodziła, o Kochanowskich.* Rkps. Biblioteki Ukraińskiej Akademii Nauk im. Stefanyka we Lwowie, svgn. 647 I, k. 167 v.

Maria Barłowska

## L'Eloge de Kochanowski — une fois encore

### Résumé

L'objet de l'analyse est une oeuvre inconnue auparavant, contenant une éloge de Jan, Andrzej et Piotr Kochanowski, insérée dans un manuscrit de l'Institution Ossolinski 647 I sur k. 167 v. Une lettre poétique anonyme se trouve dans un manuscrit lié au milieu des ariens en forme d'un fragment: *Z listu do Jego Mości Pana Dominika Kazanowskiego, co go Kochanowska urodziła* sur les Kochanowski.

Elle constitue en tant qu'un éloge des ancêtres maternels un ensemble thématique et était composée peut-être à l'occasion des noces de Kazanowski en 1636. La louange de Jan Kochanowski s'appuie sur une topique connue (S.F. Klonowic, K. Miaskowski) et introduit les allusions à la poésie de Czarnolas mais avant tout souligne l'inclusion artistique du poète au patrimoine de la tradition européenne. Andrzej Kochanowski comme traducteur de *l'Enéide* et Piotr Kochanowski comme traducteur du poème de Tasse sur le brave Goffredo sont considérés comme continuateurs de la production littéraire de Jan de Czarnolas. La lettre poétique, comprise dans l'ensemble d'oeuvres attribuées à Hieronim Moskorzowski par Hieronim Juszyński, permet également de formuler la question sur la légitimité de cette attribution.

Maria Barłowska

## The appraisal of Kochanowski — once again

### Summary

The subject of analysis constitutes the so far unknown work containing the appraisal of Jan, Andrzej and Piotr Kochanowski, recorded in the manuscript of the Ossoliński National Institute 647 I on k. 167 v. The anonymous letter was found in the manuscript connected with the surrounding of Arian in the form of the fragment *Z Listu do Jego Mości Pana Dominika Kazanowskiego, co go Kochanowska urodziła, o Kochanowskich*. As the appraisal of the ancestors on their mother's side, it constitutes a thematic whole. It may have been created because of Kochanowski's wedding in 1636. His laudation makes use of the already known subject-matter (S.F. Klonowic, K. Miaskowski) and introduces references to the poetry from Czarnolas but, above all, underlines a creative inclusion of the poet into the heritage of the European tradition. Andrzej Kochanowski as a translator of *The Aeneid* allusively referred to and Piotr Kochanowski as a translator of Tasso, a poetic work on heroic Goffred were treated as continuators of the achievements by Jan from Czarnolas. A poetic letter, recorded in the group of works ascribed by Hieronim Juszyński to Hieronim Moskrzowski, allows for asking the question on the rightness of this attribution.